

Obiecali...



Górnicy muszą więcej zarabiać!

Nie da się dłużej zapewnić sprawnego funkcjonowania górnictwa bez znaczącego wzrostu wynagrodzeń górników i pracowników przeróbki mechanicznej.

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Wzrost wynagrodzeń musi być znaczący i nastąpić jak najszybciej. Jeśli nie, górnictwo zlikwiduje się samo. Już teraz wielu ludzi rezygnuje z możliwości zatrudnienia, bo nie chcą pracować tak ciężko za tak niewielkie pieniądze. Ci, którzy się zatrudniają, nierzadko rzucają pracę, przekonawszy się jak niewielkie pieniądze można zarobić w górnictwie i że poza branżą bez trudu znajdują pracę lżejszą i za lepsze pensje. Niskie są pieniądze na dole kopalni, jeszcze mniejsze na powierzchni. Ludzie, którzy kilka lat temu chcieli się zdeptać w kolejce do pracy na kopalni, dziś odchodzą. Na powierzchni zarabiają dużo mniej niż dwa tysiące, poza kopalnią znajdują pracę za grubo ponad dwa. To samo na dole. Bez sobót i niedziel goły zarobek to żadne pieniądze. W dodatku z roku na rok mniejsze.

A tyrać trzeba coraz więcej. Bo zła organizacja pracy, bo błędy zarządzających, bo pogoń za węglem, którego ciągle brakuje (tylko do września PGG nie wydobyla około 3,5 miliona ton węgla zaplanowanych na ten rok), bo ludzi coraz mniej, a roboty coraz więcej. Prawie żadna kopalnia nie fedruje tyle, ile powinna. Nie jest to wina załogi, ale to górnicy płacą za to najwyższą cenę, bo muszą tyrać za trzech, a efekty są mizerne.



Michał Tomaszek

Błędy tych, którzy zarządzają powodują, że spółka powinna na dobę wydobywać około 150 tysięcy ton, a wydobywa zaledwie 100-110 tysięcy. Węgla brakuje. Stąd presja i naciski na ludzi. Chce się od nich więcej wysiłku i zaangażowania, ale nie chce im się więcej płacić.

Prezesa PGG stroją się w piórka cudotwórców. Deklarują i meldują urzędnikom z Warszawy, że nadrobią 3,5 miliona strat w wydobyciu do końca roku. Oni k... nadrobią jak furman co przywiózł węgiel. Ludzie muszą to nadrobić nieludzkim wysiłkiem, choć jest to niemożliwe. Ale ludzie nie konie - za miskę owsa pracować nie będą. Prezesa

chwala się zyskami. Chwala się, że spółka na bieżąco realizuje WSZYSTKIE zobowiązania publicznoprawne. Chwala się, że na bieżąco w stu procentach obsługuje swoje należności wobec wierzycieli i podmiotów zewnętrznych. Chwala się i szczerzą zęby nadstawiając piersi do medali.

Ale rzeczywistość jest inna. 3,5 miliona nie wydobytego węgla to ponad 1 miliard przychodów dla spółki mniej. Za mało ludzi na kopalniach to kolejne spółki zewnętrzne, a za nie robotę i tak muszą wykonywać pracownicy kopalń, bo tamtych się nie spieszy. Dlatego coraz więcej spółek zewnętrznych to paradoksalnie coraz więcej roboty dla załóg

kopalń, którzy muszą nadrobić to, na czym innym nie zależy. A ludzi do pracy coraz mniej, bo wykwalifikowanych ludzi, którzy chcieli by podjąć w górnictwie praktycznie już nie ma. Tak dotkliwie brakuje wykwalifikowanych pracowników, że firmy zewnętrzne blokują im możliwość przejścia pod kopalnię, bo same nie mają kim realizować swoich kontraktów. Ludzie za grosze pracować nie chcą, bo przecież w firmach okołógórnicznych płaci się jeszcze mniej niż na kopalniach, więc udają, że pracują tak jak właściciele tych firm udają, że im płacą. Chcieli by odejść i przejść do pracy pod kopalnię, ale nie mogą bo trzymani są na siłę. Z niewol-

nika nie ma jednak pracownika.

Górnictwo czeka ogromny wysiłek. Musi wejść na wyższy poziom wydobycia, bo wyższe wydobycie to wyższe przychody, a węgiel można sprzedać obecnie po dobrych cenach. Wyższe przychody to obecnie jedyny sposób na sprawne funkcjonowanie spółki, bo oszczędzać już nie ma na czym. Ale wyższe wydobycie nie może odbywać się kosztem robót przygotowawczych, bo jeśli o tym się zapomni to wszystko stanie i nie będzie gdzie wydobywać węgla. Ani gdzie, ani kim. PGG potrzebuje tysięcy nowych rąk pracy. Potrzebuje nowych pracowników, wydobycia wyższego niż obecne i robót przygotowawczych na o wiele wyższym poziomie niż obecne 60-70 realizacji w stosunku do planów. Potrzebuje też mądrych decyzji. Jedną z tych mądrych decyzji powinien być szybszy, znaczący wzrost wynagrodzeń w górnictwie.

Konieczny jest szybki i znaczący wzrost płac, aby zrealizować zadania, które stoją przed PGG, a te są one ogromne. Bez dobrze wynagradzanych załóg, tych obecnie pracujących i tych które do górnictwa muszą przyjść to się nie powiedzie. Więc Panowie Prezesa, zróbcie dobry ruch i zainwestujcie... w ludzi, którzy są największym i najważniejszym kapitałem tej firmy.

Zapraszamy na uroczystość 25 września

12. rocznica śmierci Daniela Podrzyckiego

W poniedziałek 25 września 2017 roku o godzinie 15:30 na cmentarzu w Dąbrowie Górniczej przy ul. 11 listopada odbędą się oficjalne uroczystości upamiętniające pierwszego przewodniczącego Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” Daniela Podrzyckiego. Obchody te odbędą się w dzień po przypadającej na 24 września 12. rocznicę śmierci tego wybitnego związkowca.

Daniel Podrzycki (1963-2005) był współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym WZZ „Sierpień 80”. Był też

robotnikiem Huty Katowice, aktywnym dziennikarzem i politykiem.

Zasłynął z organizowania wielu strajków i protestów społecznych. Zginął w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach w wypadku samochodowym wracając z nagrania spotu wyborczego podczas wyborów prezydenckich, w których kandydował.

Delegacje struktur „Sierpień 80” jak co roku złożą wieńce i zapalą znicze na grobie Daniela Podrzyckiego, oddając cześć Jego pamięci.



Bronimy złóż kopalni „Bełchatów”

W Bełchatowie z wielkim niepokojem patrzą na problemy z uruchomieniem nowego złoża wydobywczego w Złoczewie. Bez niego bełchatowska kopalnia i elektrownia upadną, a całe górnictwo węgla brunatnego czekać będzie w niedalekiej przyszłości śmierć.

PATRYK KOSELA

„Przyszłość polskiej elektroenergetyki opartej na węglu brunatnym” – pod takim tytułem 11 września w Bełchatowie odbyła się ciekawa ogólnopolska konferencja zorganizowana przez WZZ „Sierpień 80” i Polskie Lobby Przemysłowe. Związkowcy, samorządowcy i ci, którym na sercu leży dobro polskiego górnictwa i gospodarki nie tylko omówili stan faktyczny czy perspektywy dla branży górnictwa węglowego, ale i wysunęli oczekiwania do natchmiastowego wdrożenia.

– Na podstawie tego, co było mówione podczas naszej konferencji, będzie wypracowane wspólne stanowisko, które wyślemy do najważniejszych osób w państwie, od pana prezydenta i pani premier poczynawszy – mówi Leszek Skowronek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”. Jak dodaje, chodzi głównie o zmiany prawne ułatwiające prowadzenie działalności górniczej i eliminujące obecnie obowiązujące absurdalne często przepisy. – W procesie zabiegów o koncesję dla nowego złoża trzeba m.in. wykazać czy i na ile wpłynie ono na dorzecze polskich rzek. Obecnie funkcjonujące prawo wykorzystywane przez urzędników utrudnia, wręcz uniemożliwia realizację wielu projektów w obszarze górnictwa i energetyki – irytuje się Leszek Skowronek.

Na śmierć i życie

Kopalnia Węgla Brunatnego „Bełchatów” posiada obecnie dwie odkrywki – pole „Bełchatów” (które jest już na ukończeniu) i pole „Szczerców”. Zapewniają one stabilny poziom wydobycia na poziomie 60 mln ton rocznie, ale tylko do 2020 roku. Po tym czasie bez nowych inwestycji znacznie się zmniejszą wydobycia węgla brunatnego, aż do jego całkowitego zakończenia po około dwudziestu latach!

Stąd starania o koncesję dla bogatego w węgiel pola „Złoczew”. Starania żmudne i długotrwałe, a czasu jest coraz mniej. Kopalnia to nie piekarnia, a uruchomienie nowego

pola wydobywczego to długi proces. Trzeba mieć odpowiednie decyzje pozwalające zabezpieczyć teren dla odkrywki tak, aby nie był on zasiedlony czy przeznaczony pod inną działalność przemysłową czy rolniczą. Tymcza-



sem złoczewskie złoża – jak wyliczył prof. Zbigniew Kasztelewicz z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej – stwarzają możliwość pracy kompleksu energetycznego w rejonie Bełchatowa w oparciu o węgiel brunatny do około 2060 roku. Potencjał produkcji energii rzędu 20TWh/rok umożliwiłby zaspokojenie do 10% zapotrzebowania na energię elektryczną w kraju. Warto pamiętać, że produkcja energii z węgla brunatnego jest najtańsza.

Poparcie społeczne

Wbrew powszechnej i bogatej kampanii nienawiści wobec odkrywkiowego wydobycia węgla w Polsce, w gminach na terenie których prowadzona jest tego typu eksploatacja górnicza, poparcie dla górnictwa jest jeszcze duże. Jeszcze, bo mieszkańcy też są już zaniepokojeni i źli na wciąż przeciągające się decyzje w sprawie górniczej inwestycji. Tak po ludzku chcą wiedzieć na czym stoją. Czy będzie praca i chleb? – zdają się pytać.

Zdaniem prezydent Bełchatowa, Marioli Czechowskiej, budowa odkrywki w Złoczewie zapewni poczucie bezpieczeństwa tysiącom bełchatowskich rodzin. „Funkcjonowanie KWB Bełchatów i Elektrowni Bełchatów na do-

tyczasowym poziomie zapewnić może powstanie odkrywki Złoczew. Dlatego tak ważne jest mówienie o przyszłości węgla brunatnego właśnie w Bełchatowie i wyrażanie poparcia dla strategicznej dla naszego regionu decyzji, jaką jest zagospodarowanie złoża w Złoczewie” – napisała pani prezydent w specjalnym liście.

Uczestnicząca w konferencji burmistrz Złoczewa Jadwiga Sobańska podkreśliła, że jest akceptacja społeczna dla nowej odkrywki i że gmina czeka na wydanie pozytywnych decyzji środowiskowych.

Zło czynią Złoczewowi

Bełchatowscy związkowcy z kopalni i elektrowni oraz samorządowcy uczestniczyli w niejednym spotkaniu z ministrami i posłami, konsultacjach, naradach, komisjach. Sprawa utknęła na poziomie decyzji środowiskowych. Wydaje się, że największym przeciwnikiem uruchomienia odkrywki w Złoczewie jest Mariusz Orion Jędrysek – Główny Geolog Kraju. Ten podległy rządowi urzędnik z Ministerstwa Środowiska za nic ma los dziesiątek, a nawet setek tysięcy osób pracujących dla bełchatowskiej kopalni i elektrowni oraz dla firm z nimi związanych. Jędrysek ewidentnie sabotuje politykę energetyczną i gospodarczą rządu. Jest gorszy od kornika-drukarza, który ponoć opanował Puszczę Białowieską.

Zaś Ministerstwo Energii deklaruje poparcie dla uruchomienia „Złoczewa”, lecz na tych deklaracjach się kończy. Z gadania jednak chleba nie ma.

Brunatne złoto

O węglu brunatnym zazwyczaj mówi się w dyskursie publicznym nieporównywalnie mniej niż o węglu kamiennym. Kopalń brunatnego jest mniej, jest jego mniejsze wydobycie i mniejszy udział w miksie energetycznym. Często niedoceniany ten najtańszy nośnik energii, ma w Polsce jedno z największych zasobów w skali Unii Europejskiej.

Jak podkreśla prof. Kasztelewicz, branża górnictwa

węglowego wydobywająca obecnie ok. 75 mln ton węgla kamiennego i 64 mln ton węgla brunatnego zapewniała niezależność energetyczną, dając jednocześnie 120 tys. miejsc pracy w samej branży, a łącznie z firmami zaplecza technicznego i usług daje zatrudnienie dla ponad pół miliona osób. Samo górnictwo węgla brunatnego zapewnia ok. 23,5 tys. trwałych i atrakcyjnych miejsc pracy, a po uwzględnieniu usług towarzyszących zapewnia zatrudnienie nawet 100 tys. osób. Wśród całej palety zalet i korzyści jakie daje wydobycie węgla brunatnego wymienić można rozwój infrastruktury i obiektów użyteczności publicznej. Rekultywacja obiektów podkrywkowych naprawdę się udaje.

Kopalnia i elektrownia w Bełchatowie to także istotne źródło dochodów dla województwa i gmin z tytułu różnego rodzaju danin (wyróżnia się ok. 30 podatków i opłat). Przykładowo dla gminy Kleszczów o ludności ponad 5 tys. mieszkańców trafia ponad 200 mln zł rocznie! Co niesłychanie ważne, kompleksy paliwowo-energetyczne wykorzystujące węgiel brunatny wykazywały dotychczas dodatnią rentowność i generowały nadwyżki umożliwiające finansowanie różnego rodzaju inwestycji. Nie wymagały i nie korzystały z pomocy publicznej w postaci dotacji lub ulg podatkowych.

Śmierdzi gazem

Nasz kraj posiada wszelkie atuty dla kontynuacji i rozwoju górnictwa węglowego. Chodzi m.in. o zasoby geologiczne, bogate doświadczenie kadry, zaplecze naukowe i projektowe oraz firmy produkujące maszyny i urządzenia na światowym poziomie.

Dziwi zatem przedstawiona na początku września br. podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy decyzja Polskiej Grupy Energetycznej (do koncernu PGE należą bełchatowska kopalnia i elektrownia), że nowy blok w elektrowni Dolna Odra będzie opalany gazem, a nie węglem.

Tymczasem jak dało się usłyszeć podczas konferencji w Bełchatowie, rozszerzenie bilansu energetycznego Polski o gaz ziemny stanowi zagrożenie. Nie ma bowiem propozycji konkretnych rozwiązań w zakresie dostawców gazu, mogących rozszerzyć ich katalog o podmioty inne niż dostawcy z kierunku wschodniego. Chodzi tu o dostawców, którzy byłiby w stanie, w przypadku zakłóceń dostaw, zrównoważyć jego dostawy. Główne złoża gazu znajdują się natomiast w rejonach często niestabilnych politycznie.

TAK dla „Złoczewa”!

Likwidacja przemysłu węgla brunatnego spowoduje konieczność importu tej samej ilości energii jaką wytwarza on aktualnie w kraju. Stanie się to zapewne po znacznie wyższych cenach. Odesłanie na bruk górników węgla brunatnego i osób współpracujących z nimi firm stanowić będzie kolejny efekt polityki rezygnacji z węgla brunatnego.

Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego stanowi podstawowy obowiązek państwa. Bezpieczeństwo energetyczne jest kluczowe dla funkcjonowania każdego kraju, gdyż uzależnione są od niego wszystkie gałęzie gospodarki. Zapewnienie niezakłóconych dostaw energii elektrycznej i surowców energetycznych po akceptowalnej cenie jest również sprawą determinującą ekonomiczny byt naszego państwa.

Dlatego tak ważne jest natchmiastowe wydanie wszelkich decyzji pozwalających na rozpoczęcie inwestycji w KWB „Bełchatów” – Pole „Złoczew”. Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” jak zawsze, pilnować będzie tej sprawy. Stoimy na straży interesów pracowników i mieszkańców, naszych zakładów pracy i gmin, w których mieszkamy.

Artykuł powstał w oparciu o referaty przedstawione podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Przyszłość polskiej elektroenergetyki opartej na węglu brunatnym”, 11.09.2017 r. w Bełchatowie.

Jeśli nie węgiel, to co?

Fakty kontra mity

Ministerstwo Energii chce budowy kopalni odkrywkowej węgla brunatnego Złoczew, która ma zapewnić dostawy węgla do elektrowni w Bełchatowie. Największej elektrowni w Polsce, zapewniającej dostawy ponad 20% energii elektrycznej w naszym kraju. Inwestycje są konieczne już dzisiaj. Bez nich elektrownia przestanie funkcjonować. Będzie musiała być zamknięta, a okolice Złoczewa stracą szansę na rozwój.

Kopalnia ta to tysiące etatów, ogromne szanse rozwojowe dla regionu i kolejne tysiące miejsc pracy w kooperujących firmach. Dość przypominać o żyjącym z kopalni w Bełchatowie Kleszczowie, który jest najbogatszy w Polsce. Rozwój widać tam wszędzie – świetnie wyposażone szkoły, inwestycje w ekologiczne ogrzewanie domów i ocieplenia, piękne równe chodniki i drogi jakie rzadko można spotkać w Polsce. To wszystko dzięki wydobyciu węgla brunatnego, bez którego elektrownia nie będzie działać.

Nie wszyscy jednak chcą, by kopalnia powstała. Z jej powstaniem walczy Greenpeace, który starał się o negatywną decyzję środowiskową. Bo ekologia. Jak wiadomo inwestować musimy w OZE (Odnawialne Źródła Energii), które jest preferencyjnie traktowane w UE – od dopłat, po pierwszeństwo w sieciach energetycznych, co tworzy ogromne problemy.

Uwaga, blackout!

Nie ma technologii, która pozwoliłaby nam na przestawienie się ze spalania paliw kopalnych na OZE. Nie ma. Dlatego musimy mieć zapasowe moce w elektrowniach konwencjonalnych. Póki technologie magazynowania energii nie powstaną, inwesto-

wanie w OZE, bez zabezpieczenia w postaci elektrowni węglowych, nie mają kompletnie żadnego sensu. A brak tak wielkiej (największej w Unii Europejskiej) elektrowni węglowej jaką jest elektrownia Bełchatów, będzie się równało dla Polski z groźbą tzw. blackoutu. Blackout, czyli awaria sieci energetycznych w całym kraju i... brak prądu w gniaздkach. O kosztach takiego wydarzenia nawet nie warto wspominać, bo każdy wie, że będą astronomiczne. O zamianie za 20-30 lat elektrowni Bełchatów na elektrownię atomową nie ma mowy. A to z powodu ogromnych kosztów budowy, eksploatacji i składowania odpadów radioaktywnych – byłby to najdroższy prąd w kraju. Poza tym zasobów surowca do tych elektrowni nie mamy i musielibyśmy go sprowadzać. Problem w tym, że obecne kopalnie wydobywające surowiec do elektrowni atomowych wyrabiają się w zaledwie połowie zamówień. Reszta pochodzi z rozbiórki arsenałów atomowych. Uran się kończy. Być może za 30 lat, gdy elektrownia Bełchatów nie będzie miała kopalni w Złoczewie wszystkie potęgi atomowe świata będą miały problem z zaspokojeniem swoich potrzeb energetycznych, a my byśmy mieli wtedy ją przerabiać na atom? Po co? Nie mamy co z pieniędzmi robić? Francja, która atomem stoi wysłała swoje wojska do byłych kolonii w Afryce, po to, by utrzymać tam stabilne rządy, które są gwarancją dostaw surowca do ich elektrowni. My nie musimy. I dobrze. Mamy swój węgiel. Starczy jeszcze na co najmniej 100 lat.

OZE nie pomoże

OZE to niestabilne i problematyczne źródło energii. Prąd



z niego raz jest, a raz go nie ma. Traktowanie tego źródła energii jako uprzywilejowane w sieci powoduje, że elektrownie konwencjonalne pracują niestabilnie. Raz idą na pół gwizdka, a raz muszą być wyłączane. Cykle wychładzania i ogrzewania powodują znacznie częstsze awarie. Podnoszą koszty funkcjonowania elektrowni. Już nie mówiąc o tym, że rozpalenie na nowo, ze stanu zimnego kotła, trwa kilka-kilkanaście godzin, a to mnóstwo węgla (i oleju opałowego!) w komin bez produkcji prądu. Postawienie tylko na OZE bez zabezpieczenia w energetyce konwencjonalnej

w 100% to murowane kłopoty. A trzymanie w gotowości coraz większej liczby bloków elektrowni (w związku z coraz większym udziałem OZE) równa się coraz większe koszty trzymania takich elektrowni w gotowości. Już dzisiaj jest to pół miliarda rocznie! A OZE stanowią zaledwie 10-15% zasobów energetycznych – oczywiście, gdy produkują prąd. I tylko za te okresy, gdy produkują to koszt pół miliarda rocznie.

Nie tylko my węglem stoimy

Polityka UE wobec węgla jest znana. Niestety, jest to polityka nastawiona na jego eliminację. Zamkniemy kopalnie, którym węgiel się kończy i będziemy sprowadzać węgiel zza granicy? To idiotyzm. Sprowadzanie węgla zza granicy równa się jeszcze większa emisja CO₂, bo dochodzi do

tego transport, a węgiel i tak będziemy spalać. Wszystko z powodu walki z dwutlenkiem węgla, który ociepla klimat. Ale w zamian na razie nie mamy wiele do zaoferowania. Bo ani Polska, ani żaden inny kraj nie jest w stanie w 100% zapewnić bezpieczeństwa energetycznego dzięki OZE. Tym bardziej, że sprowadzać da się tylko węgiel kamienny, a brunatnego już się nie opłaca! Bo traci właściwości. Dlatego trzeba sięgać po zasoby lokalne. Takim węglem nie tylko my stoimy. Niemcy także. I, uwaga! Niemcy są jego największym producentem na świecie. Wydobywają go niewiele mniej, co Chiny i Rosja razem wzięte! I spalają trzy razy więcej niż my.

A jest to przecież „najbrudniejszy węgiel”! Co więcej, mała Grecja wydobywa go niewiele mniej co my. Najbardziej trujące elektrownie – 4 na 5 – znajdują się nie w Polsce, ale u naszych zachodnich sąsiadów. To Niemcy od 2008 roku wybudowali najwięcej elektrowni na węgiel brunatny i budują kolejne. Nam tą budowę się utrudnia, albo próbuje uniemożliwić, choć nasze elektrownie są wyeksploatowane, bo powstały jeszcze w PRL i trzeba budować nowe. Nowe, lepsze, czystsze, oszczędniejsze.

Gdy ogłoszono, że będziemy budować elektrownię i odkrywkę koło granicy z Niemcami w okolicach Gubina, zostało to zablokowane przez ekologów i mieszkańców niemieckich przygranicznych gmin. Nikomu jednak nie przeszkadza to, że po tamtej stronie nieopodal miejsca, gdzie mieliśmy wybudować kopalnię, działa jedna z pięciu najbardziej zanieczyszczających powietrze elektrowni na węgiel brunatny w Europie i kopalnia odkrywkowa. Tak organizacje ekologiczne stały się narzędziem do walki gospodarczej między światową potęgą węgla brunatnego, a jej sąsiadem. A to przecież w Niemczech buduje się kolejne kopalnie i elektrownie na węgiel brunatny i... jest o tym cicho.

Łukasz Ługowski

Wydobycie węgla brunatnego w mln ton - 2015 rok (World Coal Assosation)

Niemcy	Chiny	Rosja	Polska
178	140	73	64